

Z Brazylii

Wrażenie ministra Rolnictwa z podróży do Stanów południowych.

Do Rio de Janeiro powrócił ze swej podróży do Stanu Rio Grande do Sul, minister Rolnictwa, Fernando Costa.

Ministra oczekiwali na stacji urzędniczy z Ministerstwa Rolnictwa oraz spora liczba przyjaciół. Po przywitaniu się z przyjaciółmi minister Fernando Costa, wyraził się następująco o swojej podróży:

»Niezmiernie miło mi jest wiedzieć Stany Brazylii, nawijając bliższe stosunek z rodakami z »interioru«.

Czuje, że staję się przez to więcej brazylijaninem«.

W wywiadzie udzielonym dziennikowi »Diario da Noite«, minister oświadczył, że w Rio Grande do Sul zwiedził 15 municypaliów. Zaznaczył przytem, że zbory pszenicy zapowiadają się w Rio Grande bardzo dobrze w tym roku. Przepuszcza się, że osiągną one wartość 100 milionów milrejsów.

W dalszym ciągu minister Rolnictwa powiedział, że ma zamiar przedstawić Prezydentowi Republiki pewne plany pod względem ekspansji ekonomicznej w Brazylii, jak n. p. w sprawie ulepszenia pastwisk w strefie pampasów riograndeńskich.

Aresztowanie dziennikarza.

Znany dziennikarz Gondin da Fonseca, zamieszkały w Rio, został aresztowany za obraźliwy artykuł napisany o Duque de Caxias.

Dziennikarzewi temu wytoczono proces i będzie on sądzony przez Trybunał Bezpieczeństwa.

Wystawa z Nowego Państwa.

Na placu Międzynarodowej Wystawy w Rio de Janeiro, zostanie otwarta dnia 3 grudnia Wystawa z Nowego Państwa, w której wezmą udział wszystkie ministerstwa, wystawiając różne dokumenty, statystyki i różne wykazy.

500 kontów wynagrodzenia.

Prezydent Republiki zatwierdził decyzję Trybunału Apelacyjnego, który skazał niejakiego Leopoldina, by zapłacił kwotę 500 tysięcy milrejsów swym robotnikom, których zwolnił z pracy bez żadnego powodu i uprzedzenia.

Sprawa dziennikarza Gondin da Fonseca.

Przed kilku dniami aresztowano i osadzono w fortecy Santa Cruz dziennikarza Gondin da Fonseca, za napisanie i opublikowanie artykułu poniżającego osobę Duque de Caxias.

Dziennikarzem był odpowiedzialny za swój czyn wobec Trybunału Bezpieczeństwa Narodowego.

Ostatnio wyszło na jaw, że Gondin da Fonseca nie jest brazylijaninem, urodził się w Portugalii a przybył do Brazylii, gdy był jeszcze małym chłopcem.

Wobec tego faktu sytuacja Gondina pogorszyła się jeszcze i bardzo możliwym jest, że zostanie on deportowany z Brazylii.

Powrót ambasadora z Niemiec.

Donoszą z Rio de Janeiro, że powrócił z Berlina na statku »Neptunia«, ambasador Brazylii przy rządzie niemieckim Muniz de Aragão w towarzystwie żony i dwóch córek.

Eksport kawy brazylijskiej do Niemiec.

Prezes Banku Brazylijskiego wydał rozporządzenie, na mocy którego pozwala się na natychmiastową eksportację do Niemiec 200.000 worków kawy.

Powysze 200.000 worków kawy wypełnia wyznaczoną przez Niemcy kwotę na import kawy brazylijskiej; ogólna kwota roczna wynosi 1.600.000 worków.

Meksyk robi konkurencję kawie brazylijskiej.

Telegramy z Meksyku donoszą, że plantatorzy kawy w tym państwie, wspomagani przez rząd generała Cardenas, organizują szeroką kampanię sprzedaży kawy meksykańskiej dla Stanów Zjednoczonych, a specjalnie dla miasta Chicago, konkurując w ten sposób z Brazylią.

Konsul meksykański w Chicago za wiadomości swój rząd, że kawa z Meksyku staje się coraz więcej popularną, a specjalnie gatunki »Chilaposa« i »Vera Cruz«, z których fabrykanci kawy w Chicago mogą zakupić rocznie od 40 do 50 tysięcy worków.

Największa stacja doświadczeń na pszenicy w Ameryce Południowej.

Minister Rolnictwa Fernando Costa, który ostatnio powrócił do Rio de Janeiro ze swej podróży do Stanu Rio Grande do Sul, wziął udział w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego w Luiz Englert, gdzie ma być wybudowana największa stacja doświadczalna pszenicy w Ameryce Południowej.

SERDECZNY APEL do Przew. Duchowieństwa

»Nadarmo budować będziecie szkoły i kościoły jeżeli nie zbudujecie prasy katolickiej«.

Pius XI.

Takie oto słowa wyrzekł pewnego razu Ojciec św. Pius XI. do duchowieństwa i działaczy katolickich.

Te głęboką przestrożę warto i obecnie przypomnieć, bo ogromnie jest ona na czasie, gdy dochodzą nas raz po raz wieści o strasznych przesławianach katolików, o burzeniu kościołów, zamykaniu szkół i szpitali katolickich o mordowaniu księży i zakonnice przez zgraję czerwonych katków.

Skąd to pochodzi, jaka tego przyczyna?

Jeden z dostojników Hiszpanii odpowiada na to w prostych słowach:

»Mieliśmy kościoły, klasztory, za kłady wychowawcze, ale nie mieliśmy dość prasy, by je obronić. Znamioty mówca francuski ks. Coube pisze:

»Katolicka Francja poświęciła miliony, nawet miliardy, na doniesienie instytucji, na szpitale, szkoły, kościoły, kaplice, klasztory, misje. Bez wątpienia zasługują wszystkie te dzieła na nasze pełne uznanie. Działają one przecież wiele dobrego. Bez czynienia im uszczerbek — owsem przeciwnie w ich interesie — pozwalamy sobie zauważyć, że są dwa inne cele, na które Francja musi dawać więcej, bo one właśnie zapobiegają, by tamte podobne dzieła nie przepadły. Temi celami to: dobra prasa i organizacja wyborów.

Cóż nam to pomoże, że ogromnym nakładem kosztów będnymy budować szpitale, szkoły, kościoły, że zaopatrzymy się w bogate fundacje skoro jutrzejszy pracodawca je nam zaliczy, wypędzi zakonnice z nitarliuzki i zakonników, a kościoły

nasze przeznaczy na inne cele? — Czyż to nie znaczy: oddać wszystko na łup masonerii, która z tych kościołów i szkół porobi kina, teatry, względnie swe loże?!

Zasłużony biskup Strassburga na kongresie katolickim powiedział te słuszne słowa:

»Prasa jest konieczniejszą od szkoły, gdyż kształtuje opinię publiczną; prasa jest szkołą dla dorosłych. U nas w Alzacji, nie można nie przedsięwziąć przeciwko nam, katolikom, ponieważ posłałamy liczne pisma katolickie, które biją 40.000, 50.000 i 60.000 egzemplarzy. Wszystkie natomiast można przedsięwziąć przeciwko katolikom Francji środkowej, ponieważ ci nie mają żadnej prasy«.

Taki Pisarz katolicki, pismo katolickie, broni nas piórem i słowem piśnianym, które są silniejsze od oręża przed tymi, którzy są naszymi najbardziej niebezpiecznymi wrogami.

I nie tylko ten jest wystawiony na niebezpieczeństwo, kto czyta złą gazetę ale również i ten, kto wcale jej nie czyta. Kto bowiem nieczytającego oświeci, kto mu wyjaśni prawdę i pouczy, gdy jakiś wyśnawnik zła, przewrotu i fałszu będzie musiał pisać rzeczy wymyślone, ośmieszające to wszystko co dotychczas sam szanował i uważał za dobre.

Wzywamy Przew. Duchowieństwa katolickiego, ażeby w imię dobrej sprawy katolickiej, zachęciło swych parafian z ambony, na zebraniach towarzystw i na wszelkich uroczystościach do czytania i prenumerowania gazet katolickich. To rzecz ogromnej wagi pod każdym względem a zwłaszcza dla sprawy tożej.

Niech wszyscy kapłani podejmą nasze hasło i podadzą je dalej:

Zdobyciśmy nowych czytelników dla »Ludu«. Wydawnictwo.

Paraná

Nafta! Nafta!

Pontagrosński dziennik »Diario dos Campos«, pisząc o odkryciu łożysk zapowiadających naftę w ogrodzie Januaria Claro dos Campos w Ponta Grossa, stwierdza, że chemicy w tym mieście orzekli rzeczywiście, iż plyn wydobyt ze studni, którego próbkę zbadali, zawiera naftę. Dr Paula Soares, profesor gimnazjum w Ponta Grossa a dyrektor Laboratorium Analitycznego, wyraził się następująco po zbadaniu płynu:

»Próbka, którą mi przyniesiono, bez wątpienia jest płynem zawierającym naftę. Jednak do szczegółowego zbadania potrzebne są aparaty analityczne, za pomocą których można osiągnąć ściśle wyniki, gdyż, jak wiadomo, ropa naftowa zawiera zwykle jeszcze inne składniki, które dopiero za pomocą specjalnych aparatów oddziela się od nafty«.

Do domu właściciela studni przybył pułkownik Adolfo Guimarães, Delegat Policji oraz inne wysokie władze, wobec których nabrano płynu ze studni, dla zbadania. Po powierzchniowym zbadaniu, wszyscy orzekli, że rzeczywiście musi to być jakiś olej mineralny a po zapachu każdy stwierdził, że przypomina naftę.

Zapytano się również o opinię pułkownika Guimarães, który odpowiedział:

»Jestem laikiem pod tym względem, jednak opinia moja jest patriotyczna, słusznie zatem będzie jeżeli twierdzą, iż to jest nafta!«

Barza gradowa w Cruz Machado.

Jeden z Czytelników »Ludu« z Cruz Machado donosi nam, że dnia 18 b.m. nad okolicą tamtejszą przebieła barza gradowa, wyrządzając kolonistom olbrzymie szkody; niektórym kolonistom grad zniszczył wszystkie zbior; zboże zbita, zmieszana z ziemią, jarzyny zniszczone, drzewa owocowe obtulzone.

Morderstwo w Rolandii.

W miasteczku Rolandia miał miejsce zabójstwo, w którym stracił życie kupiec Abilio Pimpão Modesto.

Przebieg zagrano był następujący: Kiedy kupiec Abilio zalał swych klientów, nagle w jego sklepie wybuchła sprzeczka, między dwoma osobnikami z których jeden natychmiast wyciągnął nóż i chciał nim ugodzić drugiego. Przeszedł tu temu Abilio Pimpão, który zasnął od drzwi uderzył napastnika. Zantakowany napastnik nie wypuścił jednak nóża i w następnej chwili zatopił go dwukrotnie w ciele kapca.

Rannego odstawiono natychmiast do szpitala w Londrinie, gdzie jednak zmarł w sali operacyjnej.

Zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu

KURKUTYKA

Sprawa kazań w kościołach.

Kilka dni temu kurytybski dziennik »O Dia« powtórzył za piśmie »Folha da Manhã« notatkę, że jeden z księży w Kurytybie głosi kazania w języku niemieckim wbrew przepisowi jaki miał wydać Ksiądz Arcybiskup kurytybski w sprawie głoszenia kazań w języku portugalskim.

Ten sam dziennik »O Dia« z dnia 25-go b. m. zamieszcza sprzeczanie nadesłane przez J. E. Ks. Arcybiskupa Atico da Rocha, z którego wynika, jak to zresztą ogólnie wiadomo, że Kuria Arcybiskupia w Kurytybie nie wydawała żadnego nakazu by ksiądz głosił kazania tylko w języku portugalskim.

Wybór królowej studentów.

Ubiegłego tygodnia odbył się w salonach towarzystwa przy ulicy Dr. Murici, wybór królowej studentów w Kurytybie.

Do konkursu stanęły kandydatki z uniwersytetu i niektórych gimnazjów. Zwyciężyła nasza rodaczka panna Ludwika Rydygierówna studentka Uniwersytetu z Wydziału Medycyny. Panna Ludwika Rydygierówna jest na piątym roku medycyny a pochodzi ze znanej polskiej rodziny dr. Rydygierów.

São Paulo

Statek »Kosciuszko«.

Statek »Kosciuszko« w swej podróży z Ameryki Południowej do Europy zabrał z portu Santos ładunek 1.621 fard bawelny państwańskiej wagi 292.961 kilogramów.

Instrukcje dla obcokrajowców w Brazylii.

Delegat policji dla nadzoru pobytu obcokrajowców dr Alfredo de Assis z São Paulo udzielił dziennikowi »A Gazeta« następujących informacji:

Począwszy od 22 grudnia b. r. będzie się przeprowadzać legalizację pobytu obcokrajowców zamieszkałych w Brazylii.

Nie będą podlegać obowiązkowi legalizacji ci, którzy przekroczyli

160-ty rok życia. Staruszkowie więc mogą być spokojni.

Obcokrajowcy do lat 60 muszą ulegalizować swój pobyt w następujący sposób:

Ci, którzy przybyli do Brazylii po 16 maja 1934 roku muszą wykazać się paszportem, w jakim charakterze przybyli do Brazylii to jest czy jako turyści, kupey i t. p.

Ci, którzy przybyli w latach 1925 do 1934 winni przedstawić paszport, lub gdyby nie mieli paszportu, zaświadczenie Policji Portowej, lub wreszcie zaświadczenie konsularne.

Ci, którzy przybyli do Brazylii przed 1925 roku, mogą się wykazać zaświadczeniem policji, z tej lub owej miejscowości zamieszkania.

Dla kolonistów, robotników i wyrobników starczy zaświadczenie pracodawcy lub miejscowej policji.

Prasa zamieszczając te informacje, ostrzega zainteresowanych przed różnymi pokątnymi doradcami, którzy tylko wykorzystują niezajomość praw przez obcokrajowców.

Z naszej strony, gdyby ktoś z jakich powodów nie mógł sam ulegalizować swego pobytu, temu możemy polecić, znanego Czytelnikom adwokata dr. Ostoję Roguskiego, który, zresztą bezinteresownie, zamieszcza w »Ludzie« różne informacje prawnicze.

Rio Grande do Sul

Monety z blachy i tektury.

Telegramy z Porto Alegre donoszą, że w miasteczku Guaporé, rozwiązano kwestię braku drobnych pieniędzy. Kupcy porobili z blachy od nafty oraz tektury monety, które zastępują prawdziwe.

Luźność zmieszana jest przyjmować te pieniądze, gdyż innych drobnych niema.

Nauka religii w szkołach żydowskich.

Stowarzyszenie żydowskie w Rio Grande do Sul, wystosowało prośbę do sekretarza Wychowania, Coelho de Souza, w którym proszą o pozwolenie, na naukę religii żydowskiej w szkołach utrzymywanych przez to stowarzyszenie.

Na prośbę tą, sekretarz Coelho de Souza odpowiedział: »Zgodnie z zasadą o wolności kultów religijnych, zagwarantowanych przez Konstytucję, Stowarzyszenie Żydowskie nie potrzebuje żadnego pozwolenia na nauczanie swojej religii i może dowolnie, odnośnie do sposobu, miejsca i czasu nauczać swego religii.

Konkurs publiczny w sprawie budowy gmachów szkolnych.

Z Porto Alegre donoszą, że w ciągu 20 dni rząd Stanu Rio Grande do Sul, ogłosi publiczny konkurs budowy pierwszej serji gmachów szkolnych. Pierwsza grupa składa się z 15 budynków szkolnych, które będą mogły pomieścić 200, 500 i 1000 uczni.

Ojciec Prezydenta Republiki liczy już 94 lat.

Dnia 26 b. m. ojciec Prezydenta Republiki, Getulio Vargas, ukończył 94 lat życia. Generał Vargas zamieszkuje w São Borja, ludność tego miasta z okazji urodzin generała zgotowała mu gorące owacje. Jak donoszą z Porto Alegre, w São Borja odbędzie się również wkrótce odsłonięcie biustu zasłużonego generała Vargas, na jednym z placów publicznych tego miasta.

Santa Catharina

Znieważył władze i Sztandar Narodowy.

W Florianopolis aresztowano pewnego osobnika nazwiskiem Pedro Inglês, który w nieodpowiedni sposób wyraził się głośno o władzach Republiki i Stanu Santa Catharina, jak również o Sztandarze Narodowym. Otworzono śledztwo w tej sprawie, którą rozstrzygnie Trybunał Bezpieczeństwa Narodowego.

SPROSTOWANIE

Kilka miesięcy temu, w jednym z numerów »Ludu« za dziennikiem »Gazeta do Povo«, zamieszciliśmy notatkę, jakoby p. Franciszek Gryzelko miał niewypłacić zarobku robotnikowi, który pracował u niego przy budowie drogi rządowej. Obecnie p. Franciszek Gryzelko nadał nam sprostowanie, z którego wynika, że zostawił on odpowiednią kwotę w Sekretariacie na wypłacenie owego robotnika; w rzeczywistości robotnik, który reklamował o zapłatę, już otrzymał należność, jak to wynika z nadesłanego nam dokumentu urzędowego. Za tym notatką powyższa nie miała podstaw, co chętnie sprostujemy. Redakcja.

Prymicje Rodaka w São Paulo

W niedzielę, dnia 11 grudnia b. r. w mieście São Paulo w kościele Księży Salezjanów na Bom Retiro odbędzie się piękna i rzadka uroczystość kościelna — Prymicje czyli pierwsza uroczysta Msza święta, nowowyświęconemu kapłanowi, naszego Rodaka, ks. Antoniego Wąsika, Salezjanina.

Ks. Antoni Wąsik odprawi pierwszą Mszę świętą uroczystą w asyście licznych duchowieństwa oraz w obecności patrona J. W. Księcia Piotra de Orleans Bragança, który, jak wiadomo jest wielkim przyjacielem Narodu Polskiego, włada językiem polskim i zna Polskę z czasów przedwojennych. Księżą Bragança jest także wielkim przyjacielem Zgromadzenia Księży Salezjanów.

Niewątpliwie na tak rzadką uroczystość zbiegnie się bardzo licznie i kolonia polska w São Paulo.

Ks. Antoni Wąsik urodził się w warownym i historycznym Przemyslu. Do szkoły powszechnej uczęszczał w rodzinnym mieście. Studia gimnazjalne odbył w Warszawie, koło Strzyna, w Zakładzie Salezjańskim. Z tęsknotą od wspomina owe historyczne strony, gdzie obecnie jeszcze rozbrzmiewają smętne dumki i wznoszą się kurhany i gdzie roztacza się malewnicza ziemia podkarpaska.

Idąc za głosem Bożym, wstąpił on

do Zgromadzenia XX. Salezjanów, odbył nowicjat w Czerwińsku, nad majestatyczną Wisłą.

Już w Polsce, słysząc wiele o Brazylii, kleryk zgłosił się na misję. Loto w roku 1928 dojecha do pięknej Ziemi Krzyża Świętego. Tutaj w S. Paulo odbywa studia filozoficzne, poczym przez pięć lat pracuje w dalekim stanie Mato Grosso jako wychowawca i profesor w kolegiach salezjańskich kształcą młodzież brazylijską.

Warto pokreślić, że tam w dalekim Mato Grosso, obecnie, kilku księży i kleryków polaków - salezjanów pracuje dla Brazylii i młodzieży brazylijskiej.

Ks. Wąsik pokochał Brazylię jako swoją drugą ojczyznę. Świadczy o tym fakt, że dobrze włada i pisze po portugalsku, że zna historię i geografii Brazylii.

Przybywszy na studia teologiczne do São Paulo i tu zetknąwszy się z Rodakami, pomimo pracy naukowej, chętnie pracował i dla swych Rodaków, głosząc słowo Boże, wygłaszając odczyty, pogadanki i pisząc artykuły.

Modemu Kapłanowi Rodakowi w dniu Prymicyjnym tak uroczystym i ważnym w Jego życiu, życzymy błogosławieństwa Bożego w pracy duszpasterskiej. Red.

Rząd francuski przełamał strejk

Paryż, 28 — Rząd francuski na czele którego stoi jako premier p. Edward Daladier ma nieładną trudność ze stronnictwami socjalistycznymi i komunistycznymi.

Niedawno temu rząd p. Daladiera otrzymał specjalne pełnomocnictwa od parlamentu francuskiego, dnym bowiem zaufaniem cieszył się w Premier Daladier. Korzystając z nadanych mu pełnomocnictw, Daladier wydał szereg dekretów. Rosnące wpływy i znaczenie premiera Daladiera, który jest prawnicowcem, wzbudził niepokój wśród lewicy i komunistów. Dlatego też, przywódca strajkowej lewicy, zyd Leon Blum, wraz z innymi postanowili usunąć niebezpiecznego premiera, który zaprowadzał we Francji silny rząd i uporządkowywał finanse państwa.

Przywódcy różnych syndykatów robotniczych, w których przeważają wpływy komunistyczne ogłosiły strejk, żądając ustąpienia obecnego premiera. W Paryżu w wielkich fabrykach samochodowych »Renault« ogłosiło strejk 30.000 ludzi.

We wielu centrach przemysłowych

kraju syndykaty ogłosiły przystąpienie do strejku; na dzień jutrzejszy to jest 30 b. m. w całej Francji miał wybuchnąć strejk powszechny.

Rząd jednak, czując poparcie w sferach umiarkowanych i prawicowych, nie dął się groźby strejku i postanowił przełamać strejk, tym więcej że nie chodzi tu o poprawę bytu robotnika, lecz o względy polityczne dyktowane przez agentów sowieckich.

Premier Daladier wydał polecenie policji, by broniła tych, którzy chcą pracować, oraz nie pozwoliła na zajmowanie fabryki przez strejkujących.

Ponadto rząd postanowił ogłosić w razie strejku generalnego ogólną mobilizację robotników, to jest że wszyscy robotnicy byłiby ujęci w rygor wojskowy i w razie oporu odpowiadałby przed trybunałem wojskowym. Zarządzenie to ostudziło zapędy do strejku; pomiędzy samymi robotnikami nie wzbuchały nieporozumienia na tle niesłuszności strejku. Strejk zalamuje się, rząd zwyciężył, komunisty przegrują we Francji.

Skazano »bichetra«.

Z Terezyny donoszą, że władze tamtejsze skazały bankiera Luiza Siquiera

na 10 miesięcy więzienia i 30 ty. stęcy milów grzywny, za uprawianie zakazanej gry w »bichetra«.

SŁOWO BOŻE

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ ADWENTU

(Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale XI).



W on czas Jan, usłyszawszy w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwu z uczniów swoich, rzekł mu: Ty jesteś, który masz przyjść, czyli inszego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelję opowiadają; a błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszcze widzieć? trzęcie chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty obłożonego? Oto, którzy w miękkie szaty się obłożą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż Proroka: Bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą!

•Tys jest który ma przyjść, czyli inanego czekamy•.

Religia, którą nam przyniósł Chrystus Pan, a której nas uczy Kościół święty, już dla wielu nie wystarcza. Szukają innych dróg, aby ludzkość zadowolnić i odwieść od wiary ojców naszych. Nawet i naczelnicy niektórych państw całym wpływem swoim i całą siłą rugują wiarę chrześcijańską, chcąc ją zastąpić swym zabobonnym poglądem, lub wogóle zastąpić ją grubym materializmem. Poprawić naukę Chrystusową, to rzecz niemożliwa. Nikt dotąd lepiej wiary nie wynalazł, ani też nigdy nie wynajdzie, bo wiara chrześcijańska, to wiara pochodząca od samego Syna Bożego. Oto tam na puszczy św. Jan Chrzciciel słyszał o dziełach Chrystusowych, słyszał o jego licznych cudach i o jego nauczaniu. Posyła zatem do niego uczniów swoich, aby go zapytali: »Ty jesteś, który ma przyjść, czyli inanego czekamy? I zapewne nie posłał święty Jan swych uczniów w tym celu, aby rozwiązać jakieś swe osobiste wątpliwości. Wiedział on doskonale kim jest Pan Jezus, wiedział napewno, iż on jest tym Mesjaszem tak dawno oczekiwanym, wiedział dobrze, iż on jest Zbawicielem świata, a on św. Jan, nie jest nawet godzien rozwiązać rzemienia u trzewików jego. Ale posłał do Pana Jezusa to poselstwo, aby

rozwiązać możliwe wątpliwości u uczniów swoich, usunąć błędne zapatrywania i przez odpowiedź Pana wskazać im, iż on jest tylko poprzednikiem jego i miał przygotować drogę dla prawdziwego Mesjasza. To też Pan Jezus nie odpowiada wprost na ich zapytanie, lecz wskazuje na dzieła swoje i mówi im: »Idźcie i powiedźcie Janowi coście widzieli i słyszeli jak ślepi widzą, głusi słyszą, chromi chodzą, trędowaci by-

KS. FELIKS STEFANOWICZ, C. M.

W Szanhaju kłaniają się!!!...

III.

Mieszkańcy nie wracają jeszcze do swych siedzib by je odbudować, naprawić z obawy, że daremny trud — znowu ograbią, zniszczą. Czasem widzi się, jak się zakradł jakiś mieszkaniec w swe strony i tak chodzi, gospodaruje zgarbiony, przygnieciony, jak by się obawiał by nie obudzić kogoś. Następnie, szalone trudności mają wracający do swych kątów, bo wymaga się przysięgi i opłaty dokumentów. Powoli jednak i to się przewycięża.

Blżej życia ulicy coraz więcej spotyka się aut japońskich, przeważnie wojskowych — bez numerów, pędzących z szaloną szybkością. O wypadki różnego rodzaju i zdarzenia nie trudno. Próżno szu-

kać winowajcy, kiedy właśnie oni są wśród siebie i rządzą, jak u siebie. Nawet Anglicy czasem są beziłini...

Na koncesji francuskiej rządzą Francuzi. Japończyków nie wpuszczają. Oczywiście i tu stan wojenny jeszcze trwa a ruch przepisany do 12-tej. Często widziałem, jak wyskakiwało kilku policjantów z bocznych ulic z gotową bronią, zatrzymywali auto i rewidowali.

Szukają broni.

Przechodnie piesi i jadący na ryksach w pewnym momencie zatrzymują się i ci ręce już do góry podnoszą a policjant obszukuje szczególnie Chińczyków. Ale i tak trudno wypłenić wszelkiego rodzaju

morderstwa, rabunki, zamachy na koncesji. Wojna dała wszystkim broń do ręki. Za dużo napłynęło ludności z dzielnic ogarniętych wojną. Masy Chińczyków a tym bardziej i Europejczyków znalazło schronienie a z nimi i wszelkie wyrutki... Ciasno jest. Robi się ruch, ale nie zupełnie uczciwie. W braku mieszkań, zbliż się masy na wolnych placach w barakach, czy nawet pod gołym niebem. Coraz więcej natrętnych nędzarzy wyciąga rękę do przechodnia i nie odcepi się, aż coś dostanie. Bywają i różni naciągacze... Rankiem około 7-mej a nawet i wcześniej na głównych ulicach, chińscy policjanci rozpędzają gumowymi pałkami swych rodaków grzebiących w odpadkach i śmieciach, których nie zdążyły jeszcze wywieźć auta.

Bieda i wśród bluźni.

Nędzia i to może największa wśród bogaczy ponad miarę. W czasie pobytu w Szanhaju spotykałem się z opinią, że Japończycy są bardzo uprzejmi dla Polaków. Sami nie wiedzą czemu to przypisać. Sam też miałem dowód

tego. Pewnego razu jechaliśmy w miejsce gdzie rozpoczęła się wojna. Żołnierz stojący na warcie, zwracał wszystkich jadących w tym kierunku. Kiedy jednak oświadczyliśmy, że jesteśmy Polakami, grzecznie przepuścił nas dalej. Tak samo bez trudności przeszliśmy o około warty z powrotem — gdyśmy oświadczyli — Jesteśmy Polakami!

Dzwon z XV-go wieku odkryty w krypcie św. Leonarda na Wawelu.

Przy przekopywaniu ziemi pod posadzką krypty św. Leonarda w katedrze wawelskiej w narożniku północno-wschodnim pomiędzy sarkofagami Jana 3-go i Marii Kazimiery wydobyto 8 fragmentów wielkiego dzwonu z 15 wieku.

Są to zapewne fragmenty dzwonu z r. 1463, który w roku 1703 dnia 16-go grudnia wraz z hełmem wieży zegarowej runął na katedrę, przebił jej dach i sklepienie i zatrzymał się częściowo na posadzce katedry, przy grobie św. Stanisława, częściowo zaś aż w krypcie św. Leonarda.

NAJLEPSZYM PODARUNKIEM

z okazji imienin, ślubu i jakiegokolwiek rocznicy, dla osób Ci drogich, będzie piękna książeczka da nabożeństwa: możesz dowolnie wybrać i zamówić:

U Stóp Jezusa, str. 480, oprawa w perłową masę, brzegi złoczone, we futerał, cena 16\$000;

Bóg z Tobą, str. 256, oprawa z białej masy celuloidowej, brzegi złoczone, z obrazkiem złoczym na okładce z futerałem, cena 16\$000;

Anioł Stróż, str. 622, oprawa — płótno angielskie, brzegi złoczone, na okładce krzyż złoczone, cena 14\$000;

Chwała Boża, str. 376, oprawa — skóra czarna, brzegi złoczone i napisy złoczone na okładce, cena 14\$000;

Chwała Boża, str. 376, oprawa — płótno angielskie brzegi złoczone, napis i krzyż złoczone na okładce, cena 10\$000;

Pamiętka I Komunii świętej, str. 192, oprawa — płótno angielskie brzegi złoczone, napis złoczone na okładce, cena 10\$000;

Pamiętka I Komunii świętej, str. 192, oprawa — płótno angielskie brzegi czerwone, na okładce złoty wycisk, cena 9\$000;

Jezu, bądź ze mną, str. 320, oprawa — płótno angielskie, na okładce krzyż złoczone, cena 5\$000;

Anioł Stróż, str. 176, oprawa — płótno angielskie, na okładce krzyż złoczone, cena 3\$500;

Mszalik, str. 48, broszurowany, cena \$600.

Przy większych zamówieniach udziela się znacznego rabatu.

Przy zamówieniach listownych należy załączyć na przesyłkę znaczek \$500.

Zamawiać: Redação »Lud«, C. P. 155, Curitiba, Paraná.

Niedźwiedź

— 123 —

B. Szczepkowski

Szkop obejrzał dokładnie łańcuch, na którym niedźwiedź był uwiązany pogładził Bartka po pysku, dał mu pieczołliwego szturecha i uduł się wraz Marusią i Timofiejczem do wnętrza statku. Trzeba było napić się gorącej herbaty. Wzdłuż ścian stały ławy dość szerokie, które we dnie służyły do siedzenia, w nocy zaś do spania. Podróżni znaleźli wygodne miejsce w rogu sali. Marusia przyniosła wody wrzącej w imbryku, naparzyła herbaty, wydobyla z koszyka podręcznego szklanki. I zaczęli się posilać.

Nie oni jedni pili herbatę. Wszyscy bowiem pasażerowie trzeciej klasy, znajdujący się w tej samej sali, czynili to samo. Zgiełk więc był wielki, nikt na siebie nie zwracał uwagi. Znajomości zawierane były dopiero później.

Szkop przyglądał się bacznie podróżnym, wyszukując na oko rodaków. Jakżeby mogło być, ażeby nie znaleźli się na tym statku rodacy. Pewnie są. Wracają tak samo, jak on i Marusia, do kraju. Szkop wogóle nie przyjmował pod uwagę, że droga do kraju jest daleka i połączona ze znacznymi przeszkodami, i że zanim się do kraju dostanie, wiele będzie musiał doświadczyć przeciwności losu, na różne natknąć się przeszkody. Znajdował, że z chwilą, kiedy wyruszy z Dniatyn, podróż jego odbywa się do kraju, żadne zaś etapy w tej podróży najwłaściwiej nie odgrywa. Znaczenia i roli żadnej nie odgrywa.

Nastawiał uszu, czy niesłyszany mowy polskiej. Nie zapomniał tej mowy, mimo, iż nie używał jej tyle lat. Dopiero później z Marusią. A tak zaledwie do siebie czasami, no, i w pacierzu. Modlił się żarliwie zawsze po polsku, to i nie zapomniał. Była jeszcze jedna rzecz, która w nim tę znajomość mowy polskiej podtrzymywała. Czytywał książki Pana Sienkiewiczowskie: Ogniem i Mieczem, Potop, Wołodyjowski

go i Krzyżaków. Książki te czytywał zawsze, kiedy znalazła się chwila wolna po temu, czytywał je po kilkadziesiąt razy, od środka, od początku, czasami nawet od końca. O, wiele Panu Sienkiewiczowi stary Litwin zawdzięcza.

Wszędzie słychać było mowę rosyjską i soczyste wyrażenia, jakich używali ci pasażerowie trzeciej klasy. Udający się bądź do miejscowości na rzece Swir, bądź na Ładodze, bądź też jadący wprost do Piotrogradu. Szkop zrezygnował tego wieczora. Raz jeszcze poszedł do Bartka, zaniósł mu trochę żywności i parę kawalek cukru. Po czym wrócił. I strudzeni całodzienną drogą Szkop, Marusia i Timofiejcz ułożyli się w kątku na ławach, jak mogli najwygodniej, do twardego snu.

Następnego ranka, ledwie świt, wstał pierwszy, przeogólny się i udał się znowu na pokład. Bartek spał jedynym okiem, był jakiś osowiały, markotny. Przymusowe wzięcie, chociaż niby na świeżem powietrzu, nie podobano się Bartkowi. Przyzwyczajony do ruchu, a przede wszystkim do swobody, nie mógł znieść kółka na nosie ani łańcucha. Teraz dopiero rozumiał, dla czego chytry ludzie zakładają kółka w nozdrze niedźwiedziom. Na widok Szkopa poweselał trochę, ale humoru całkiem nie odzyskał.

Na pokładzie panował ruch znaczny, mimo wczesnej godziny. To też, cisnęli się dokoła Szkopa pasażerowie, którym niedźwiedź wprawdzie nie był dziwny, ale że Bartek, mimo markotności swojej, wydawał się być okazem ciekawym, chociażby przez wzrost swój i rozmiar, przyglądali mu się z ciekawością.

Niedźwiedź liźnął wyciągniętą ręką Szkopa, ten zaś prawil mu różne serdeczności. Pogodził się bowiem Szkop ze swym pupilem z chwilą wejścia na pokład.

Niedźwiedź

— 120 —

B. Szczepkowski

bec czego on, Bartek, jest najzupełniej bezradny. Jego dobry pan, opiekun stary człowiek, którego nigdy nie prześladał po niedźwiedziemu kochać, odjeżdża na zawsze. Zwierzęta mają instykt, który im zastępuje wszystko inne, czem człowiek radzi sobie w potrzebie. Ruch widzi na przystani olbrzymi, widzi w łodzi pana swego z tobołkami, i Marusie także. Widzi tłum zegnający się, płaczący, wykrzykujący. Na widok ten zadrżało serce Bartkowi. Czyżby mieli go tutaj oświadczyć? Możeby naprawdę wrócić do lasu, w którym, jak się przekonał naocznie, nie dla niego już dzisiaj rozkoczono. O kiju, walącym po łbie jak mazurem, zapomniał najzupełniej. Myślał już tylko, jak dostać się do tych ludzi na łodziach. Być razem z nimi.

Głos Bartkowy był donośny, niczem grzmot, rozlegający się w jasną pogodę. O ile w pierwszej chwili ludzie zmieszali się, potruhelili, o tyle znowu, odwróciwszy głowy i uirzawszy Bartka, rozradowali się szczerze, ubawili się jego widokiem. Rozległy się śmiechy, okrzyki wesołe.

— Isz, misza zuałazł się... I on pożegnać się przyszedł z Iwanem Antonowiczem... Isz, jak wiedział, że wyjeżdża.

— Żal mu was, Iwanie Antonowiczu.

— Ej, misza, i ty co? Także chcesz jechać do Pitra?

— Tobie także pilno, jak Timofiejczowi, damy piotrogrodzkie oglądać?

— I wino to stłowe w Pitrze pić?

— Pijania ty wielka. Ciebie w świt nie można. A tobyś i rękę wypil po drodze? I nie byłoby jak dostać się do stolicy?

Niektórzy zbliżali się przyjaźnie do niedźwiedzia, kłepali po grzbiecie. Bartek nie zwracał uwagi na te czułości. Wpatrzony był w łódź, w której

siedział Szkop i Marusia.

Przysunął się na sam brzeg pomostu. Usiadł na zadzie. Złożył łapy na brzuchu. A z pyska począł mu się wydobywać błagalny kwik. W ślepiach była ta sama błagalna prośba o przebaczenie wszystkich win, za niedostateczne stosowanie się do rozkazów, za pijaństwo, za kradzież, za włóczęgostwo, za lenistwo, słowem, za wszystko, czemkolwiek mógł sprawić przykrość swemu panu. Nawet za kłosek, który mu spadł tak boleśnie na łeb, przeproszał Bartek pokornie swego człowieka, siedzącego w łodzi.

— Aaa?... jesteś nureszcz; włóczykiju, nieponi... Znalazłeś się... No, bywaj zdrow, bydłaku... Nie chcę cię widzieć więcej...

Mimo to Szkop wyciągnął rękę w kierunku niedźwiedzia. Pogładził chciwie kudłaty łeb. Niedźwiedź dotknął długim językiem ręki, liźnął raz, drugi, trzeci. Z pyska wraz ze śliną płynęła mu błagalna prośba w postaci kwiku, oznaczająca rozpacz bezgraniczną.

Szkop nagłym ruchem odcepił łódź od brzegu. Zakolysała się gwałtownie. Niedźwiedź zawał. Ryknął przeraźliwie w ostatniej rozpacz, gotów był rzucić się w pław. Wtem Szkop dał znak Timofiejczowi.

— Weź tego bydłaka na swoją łódź, Timofiejcz. Nie mogą jeszcze patrzeć na niego. Niech sobie przynajmniej na twojej łodzi jedzie.

Szkop inaczej wszakże w głębi duszy myślał i czuł. Uradowany był z widoku niedźwiedzia, którego uważał już za straconego bezpowrotnie. Fakt, że był w ostatniej chwili odnalazło się, poszukiwało go na odjeździe, ucieśli go więcej, niżli wszystkie inne. Nie mógł jednak tak łatwo wybaczyć Bartkowi jego wagabundowania się i tej wielkiej przykrości, jaką mu sprawił przez swą ucieczkę.

Łódź Timofiejcza posunęła się nie-

PARA CIDADES E FAZENDAS

Lysosform BRUTO
DESINFECTANTE UNICO

EM CADA LITRO DE AGUA
COM 30 GRs. OBTEM-SE UMA SOLUÇÃO POR 180 RS.
" 50 " " " " " " " " " 300 RS.

A venda em todas as Farmacias e casas do ramo.

Na Boze Narodzenie
kup sobie meble
Moveis do Rio Negrinho
a bédziesz zadowolony
RUA BARÃO DO RIO BRANCO 158

**PERFUMERIE
ESENCJE
PREZENTY
NA GWIAZDKĘ**
Mydélka, perfumy, woda
kotońska pudry oraz
wszelkie artykuły z za-
kresu perfumerii tylko

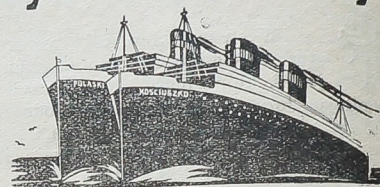
Casa Max
Avenida João Pessoa Nr. 16
Telefon 1-6-5-5.

Wszelkie zamówienia do-
starczamy na zamówienia.
Halki, bielizna na łótkę,
bluski jedwabne, obru-
sy i t. p. po najniższych
cenach.

Leczenie radykalne bez ope-
racji **hemoroidów, żyła-
ków**, leczenie chorób żołąd-
kowych, dwunastnicy,
niestrawności, zgagi, ki-
szki, wątroby, bólu ko-
lekt, ślepej kiszki, poli-
pów, raka, wrzodów
na nogach.

DR.
Mendes de Araujo
Aven. João Pessoa 68
Przyjmuje od 2 - 6 godzin.

Gdynia - Ameryka



LINE ŻEGLUGOWE S. A.
LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA
Reprezentanci na Brazylię: Lampart & Holt Line
Rio de Janeiro.
Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się
regularnie polskimi okrętami pośpieszными

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy z Polski do Ameryki Południowej:
Pułaski Kościuszko

Odjazd z Gdyni	18-12-38
Kiel-Holtenau	17-12-38
Dakar	26-12-38
Rio de Janeiro	4-1-39
Santos	5-1-39
Rio Grande do Sul	7-1-39
Montevideo	8-1-39
Buenos Aires	9-1-39

Odjazd do Europy:
Kościuszko Pułaski Kościuszko Pułaski

Odjazd z Buenos Aires	14-1-39
Santos	18-1-39
Rio de Janeiro	19-1-39
Victorii	20-1-39
Dakar	29-1-39
Boulogne	12-12
Kiel	13-12
Gdyni	14-12

Informacje i sprzedaż biletów okrętowych z Polski do
Polski skutecznieją Oddziały Syndykata Emigracyjnego
w Warszawie.

Agencia Poloneza de Viagens
Avenida Rio Branco, 19, Rio de Janeiro.
Agencia Poloneza de Viagens
Rua Libero Badaró, 561 2-a sobrelaja, telefon 2.3851. -
São Paulo.
Firma »BRAZPOL« (Emiliao & Masarek) Kurytyba,
Av. João Pessoa 71, 1 szej piętro. C. Postal. 111. T. 1761.
»Sulbraspol« - rua Siqueira Campos 1170, Caixa Postal 246
- Porto Alegre.

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI

Adwokat
Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze. Na-
turalizacje. Przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania
wszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych.
Praca Tiradentes, nr. 509, piętro II.
Urządzuje od 9 - 11 i od 3 - 5.

Dr. J. Aleksander Dobrowolski
Konsult.: od 10-12 i od 3-7
Plac Tiradentes 322.
Klinika ogólna, chirurgia. Le-
czenie złamań kości, żylaków
hemoroidów.
Rua 13 de Maio, 879 -
Telefon 1036

Casa de Saude „São Francisco“
Klinika prywatna - Dr. Jorge Meyer Filho
Rua São Francisco N. 165 - Curitiba - Telef. 1043
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, po-
moc przy porodach, zastosowanie skutecznego pneumatora X przy
osobach cierpiących na płuca. - Nowoczesny aparat Roentgena
- Diatermia. - Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczna,
Zystoskopia. Przyjmujemygodz. 11-tej do 12 i od 2-4.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w »Ludzie«.

Niedźwiedz - 121 - B. Szepekowski

co naprzód i stanęła tuż przed Bartkiem. Nie trzeba było długiej zachęty, ani żadnego znaku. Bartek zrozumiał wlot, o co chodzi. Jednym susem znalazł się w łodzi. Usadził się w niej wygodnie. Łódź zakolysała się pod ciężarem kudłatego bydlęcia. Wioślarz silnym poruszeniem wiosel odbił łódź od brzegu. I znaleźli się wszyscy na środku rzeki.

Bartek aż kwiczał, piszczał, wylł radości, że odbywa podróż daleką w pobliżu Szkopa. Nie wiedział, co to wszystko, cała ta jazda łodziami ma oznaczać, poco i dokąd jada. Nie orjentalwał się wcale, czem się to wszystko może skończyć. Cieszył się jedynie myślą, że znajduje się w pobliżu starego człowieka, swego pana. Wszystko inne nie przedstawiało dlań żadnego interesu, ani wzbudzało żadnego zaciekawienia.

Po upływie pół godziny szeszły ostatnie drzewa, przesłaniające słońce. Widać już było tylko trochę kopułkę cerkwi. Zielenią swą stąpiła się z zielenią pól i na niebieskim stropie znaczyła zaledwie to miejsce, gdzie Szkop spędził tyle lat swojego żywota. Roztopiła się w słońcu wreszcie i kopułka zielona. Łodzie płynęły szlakiem wodnym wśród lasów sosnowych, ciągnących się nieskończenie, aż do stoła Nikolskoje, znacznie większego od Dieniatyn.

Szkop był wzruszony podróżą. Oto opuszcza po latach czterdziestu te strony dalekie. Wraca do kraju ojczystego, który jakże inaczej musi dzisiaj wyglądać. Nikogo tam niema, żadnych krewnych i znajomych. Ale czyż to ma jakie znaczenia? Wszakże wszyscy ludzie w tym kraju to jego krewni, wszyscy znajomi. Wszyscy drodzy sercu jednako. Obyś są tutaj, zostawia ich za sobą. Mimo, że żył wśród nich tyle lat, taki smutak życia zmitrężył. Aż dziwi się sobie, że tak długo tutaj wysiedział.

Dlaczego. Nie umiałby na to pytanie odpowiedzieć. Ot, żyło się tak, a czas biegł, jak szalony. Mijały miesiące, później lata. I ani się spostrzegli, jak posiwiał, zestarzał się, przybliżył się do grobu.

Jak przez mgłę przypominał sobie Szkop różne drobne szczegóły, które przechowały mu się w pamięci z długiej przeszłości, kiedy to jeszcze był w kraju. Wywoływał różne wspomnienia, mocno przytarte pyłem czasu. Gdzieś na dnie duszy budziły się obrazy dawno bardzo widziane, rzeczy dawno słyszane. W piersiach grała muzyka eudowna.

Szkop marzył, jak to będzie, kiedy powróci do kraju. Marusień chyba odda gdzie do jakich dobrych ludzi, poszuka jej krewnych po matce. Powierzy im dziewczynę. Ale będzie czuwał nad nią nieustannie. Jakżeby inaczej. Toć ona, jedyne jego pocieszenie na tym świecie. Jedyne dziecko, jedyny skarb, jaki posiada. A sam? No, naturalnie, do wojska pójdzie. Niemców prac musi. Jak trzeba będzie, to wyszuwaksuje sobie wósy. Trzymać się będzie prosto, tego. Ho, ho... jeszcze się pokaże, co potrafi.

Aha, prawda. A Bartek? Co zrobi z Bartkiem? Bo przecież zabierze z sobą tego bydlaka do Polski. Oj, będą się ludzie dziwowali. Będą mieli zresztą czemu. Tam w Polsce są niedźwiedzie na Litwie, ale nie takie aryblasy, jak Bartek. Nikt jednak pewnie nie widział takiego niedźwiedzia, jak ten jego, któryby do posług domowych się nawet nadawał. Do tego wszystkiego takiego moczymordy. I zabijaki. Urwipołcia z pod ciemnej gwiazdy?

Bydlak, podróżujący w drugiej łodzi, miał łeb nieustannie zwrócony w stronę Szkopa. Wpatrywał się weń pilnie, a musiała bestja coś radosnego dla siebie w oczach Szkopowych wyczytać, bo w szubieniczny wpadł Bar-

Niedźwiedz - 122 - B. Szepekowski

tek-humor. O mało też w przystępie radości szalonej łodzi z Timofiejczem i bagażem jego nie wyrzucił.

- Ty, Bartek Iwanowicz, co ty sobie, sukcin syn niedźwiedzi, myślisz? Sam to łodzią jedziesz? a? - Poczem posypały się kwieciste zwroty pod adresem niedźwiedzia. Timofiejcz miał bogate słownictwo w wymyślaniu.

Nie przeszkadzało to jednak wcale, że zgoda najlepsza i harmonja była pomiędzy Bartkiem i Timofiejczem. W szczególności, kiedy Timofiejcz poczuł pragnienie. Nie chciał jednak Bartek przyjąć poczęstunku z rąk Timofiejcza, dopóki widział zwrócone na siebie oczy Szkopa. Dopiero, kiedy zbliżyli się do zakrętu, za którym łódź Szkopa zniknęła im z oczu, Bartek schwył czem prędzej flaszkę i wychylił za warotność jej do dna.

Czas mijał szybko, Szkop gawędził z Marusią. Wanka od czasu wtrącił mądre słowo. Tak twierdził od czasu, jak się ożenił. Timofiejcz na drugiej łodzi pośpiewywał, inni mu wtórowali. Bartek cicho mruzczał z ukontentowania.

Od czasu do czasu w wodzie pluśnęła ryba. To znowu w górę zakolował jastrząb, zdziwiony hałasem na rzece. Po drodze pachniały lasy żywicy, łąki wonnemi ziołami. Łodzie posuwały się szybko naprzód, unaszając w świat Szkopa i Marusię. A wraz z nimi i Bartka, mieszkańca puszczy północnych, którego życie miało się układać obecnie w inny, aniżeli dotychczas, sposób, wejść w okres burzliwych przeżyć, których nie przewidywał ani Szkop, z którego losami Bartek związał swój żywot, ani on sam, któremu było obojętne, co i jak się stanie, byleby był blisko swego opiekuna i pana.

Wszyscy skazani byli na udreki, na przejścia ciężkie, stanowiące nowy, zupełnie zaniknięty w sobie okres żywota, wypełniony nieustającą walką z

przeciwnościami losu, z życiem twar-dem i mozolnem, a przedewszystkiem z podłością ludzką, która jest gorsza, aniżeli głód i nędra, aniżeli choroby zakaźne, mór i śmierć, bo przychodzi od człowieka w sposób często niewidoczny, a zwala się głównie na tych, którzy mają serca.

Późnym wieczorem przybyli podróżni do portu na Onedze. Statek odchodził za godzinę. Trzeba było więc pośpiesznie zabrać się do załatwiania wszystkich czynności, związanych z podróżą. Kłopot był z Bartkiem, którego nie chcieli zafrachtować jako bagaż. Zgodzono się w końcu na bilet psi, przyczem zobowiązano Szkopa, ażeby wziął niedźwiedzia na łańcuch. Miejsce Bartkowi wyznaczono w końcu pokładu od tyłu. Niedźwiedz miał być całkowicie odseparowany od pasażerów.

Dużo miał kłopotów Szkop, zanim uporał się ze wszystkim, pozalałtwał różne sprawy. Mimo objawów niezadowolnienia wziął Bartka na łańcuch, uwiązał we wskazanym miejscu, gdzie Bartek mógł się obracać zaledwie w promieniu dwóch, trzech kroków. Rozsądne bydlę rozumiało, że widocznie inaczej być nie może, pogodziło się z losem. Spoglądał się Bartek ciekawie dokola. Widział nowe całkiem dla siebie rzeczy, o których nie miał najmniejszego pojęcia, nowych ludzi, tłumy ludzi. Wrzawa była tam wielka, szum łoskot, nawoływania, piekło prawdziwe. Czegoś takiego nietylko Bartek, ale i Marusia nie wyobrażała sobie przedtem.

Szkop był w doskonałym humorze. Pozegnał się czule z dieniatynkami. Waniec dał na ostatek różne jeszcze pouczenia, ucałował się z nim w końcu serdecznie. Wanka cinknął starca w rękę. Kiwnęli sobie jeszcze parę razy głowami, zanim statek ruszył. Ostatnie przesłali ręką pożegnania.

RIO DAS COBRAS (JAGODA)

Nowa i największa kolonia w Paranie położona w okolicy bardzo dużej przyszłości, na prawym brzegu rzeki Iguaçu, blisko traktu Guarapuava - Foz de Iguaçu. Niebawymy nigdzie ogromny procent ziemi pierwszej klasy **zupelnie równej**, nadającej się do uprawy piugiem.



Ksiądz Germano z Foz de Iguaçu, ubrany w szaty kościelne, poświęca miejsce przeznaczone na kościół i cmentarz na kolonii Rio das Cobras (Jagoda).

Cena ziemi: Drugiego bloku 120\$000.

Informacji udziela się w Kurytybie przy ulicy Dr Ermelino de Leão, 15 piętro I, lub na kolonii Jagoda (Municipium Guarapuava), za osadą Laranjeiras.

Prospekt ilustrowany wysyłamy na żądanie.

Adres dla listów: **CIA. COLONIZADORA EMER-CANTIL PARANAENSE, S. A.** Caixa postal 222, Curitiba, Paraná

Uwaga! Wystrzegaj się „fazendeirów”, proponujących sprzedaż terenów. Tytuły własności w Paranie są często nie uregulowane i koloniści, nabywający ziemię z rąk prywatnych, są narażeni na podwójne płacenie.

O memorial e os documentos a que se refere o Decreto - Lei n. 58 de 10-12-1937, artigo 10, estão depositados no registro imobiliário de Guarapuava.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz.

Pierwszy asystent 2-go Oddziału Kliniki Wewnętrznej, Uniwersytetu Parańskiego. Był hospitant Szpitali polskich. Specjalność: Choroby serca i płuc. Klinika ogólna. Choroby skórne. Leczenie ran i zylaków przez najnowsze metody. Konsultorium - Farmacia Guaira, Telefon 676, rua Mar. Floriano 704, Kurytyba: od godz. 10 do 12 i od 3 do 5. Rezydencja: rua Silva Jardim 285 Telefon 677. Przyjmuje wezwania w dzień i w nocy.

„A VENCEDORA“

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO
Curityba - Rua Ombrel Nr. 451 - Telefon 1857.
Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie, w najrozmaitszych i najlepszych gatunkach w papierki owijanych, które sprzedaje się po cenach bardzo przystępnych. **Cukierki: malinowe, kokosowe, anietowe, cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p.**
Uprasza się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się.

Casa das Fabricas

podaje do wiadomości Szan. Polskiej klienteli, oraz innym osobom, że otrzymała na **Boże Narodzenie**

wielki wybór materiałów wprost z fabryk. **Prosimy odwiedzić nasz skład i przekonać się o dobrym materiale i najniższych cenach w Kurytybie.**

Pracę Cel. Eneas nr. 1

róg José Bonifacio (dawnej Fechada)

APTEKA TIRADENTES

Aptekarz **KUNO KLEEMANN** Regina K. Martenetz
Jedyna Polska Apteka w Kurytybie. Największa i najtańsza w Paranie.
Pracę Tiradentes 398
Telefon 1048.
Ceny dostępne dla wszystkich.
E. Barão Rio Branco 622
Konsultorium:



OPINIA PRACZKI

„Nie dosyć, że spłowieje, to jeszcze to wszystko się drze. O! Gdyby twoja gospodyni była zakupiła materiały moce i o trwałych kolorach z firmy

CASAS PERNAMBUCANAS

nie byłoby się to stało.

Firma

Casas Pernambucanas

posiada największy w Kurytybie wybór lekkich materiałów na lato, najładniejsze wzory nowoczesne. **Jedna cena dla wszystkich.** Farby są trwałe. Obsługa w języku polskim.

Casas Pernambucanas

Rua Blachuelo 191 - 203, Telefon 776, Caixa postal 492 - Curitiba.

Auto do wynajęcia

Limuzyna pierwszorzędna, numer 576, przy Pracę Zacharias, numer telefona 800. Właściciel Józef Kmiecik, szofer zawodowy.

Ora Janina Furmanik

Schmidtinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Mówi się po polsku.
Rua Palmeira Nr. 66
(blisko Campo Parana)

Wśród szczątków królewskich i bohaterów polskich W PODZIEMIACH WAWELSKICH

Rio, 23 (Pat) — W podziemiach katedry na Wawelu prowadzone są obecnie prace renowacyjne w krypcie świętego Leonarda, nad przywróceniem jej do pierwotnego wyglądu w stylu romańskim. W krypcie tej będącej najstarszą częścią katedry, pochodzi bowiem z XII wieku, spoczywają szczątki króla Sobieskiego, jego żony Marysieńki, króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki. W czasie restauracji kaplicy, odkryto pod posadzką grobowiec 12-go z rządu biskupa katedry Wawelskiej, z czasów piastowskich, księcia Maura. Szczątki biskupa po protokularnym zadaniu, umieszczono w grobowcu i zamurowano. Zaszła prztem konieczność obniżenia całej posadzki w krypcie do poziomu płyty grobowej, a równocześnie musiano obniżyć podstawy znajdujących się tam sarkofagów. Sarkofagi te otwierano, wyjmowano z nich trumny i specjalna komisja złożona z władz duchownych i konserwatorów zamku wawelskiego, sprawdzała ich zawartość.

Okazuje się, że szczątki królów i bohaterów polskich były w bardzo złym stanie. Działy tutaj dwa czynniki; wilgoć która panowała w krypcie świętego Leonarda, oraz brak pieczy zymu i odpowiedniej konserwacji szczątków królewskich w ubiegłych wiekach.

Przygnębiające na obecnych wrzenie czyniło wnętrze trumny króla Jana Sobieskiego, sporządzonej z dębowego drzewa w rodzaju ówczesnych wiejskich trumien. Trumna ta za krótka i zapłata źle kryła potężną postać króla. Trumna była tak krótka, że koronę musiano położyć obok głowy. Głowa króla pokryta była aksamiitną czapkę. Szczątki nóg w sandałach z krzyżem wyszywającym złotem nie spoczywały na swoim miejscu i zasunęły się na bok. Króla pochowano w ornacie królewskim z złotej lamy na brokatowej podszewce. Niezłe zachowała się dalmatyka podszycia białą lamą. Z teje lamy uszyte były północzochy i trzewiki. Na tkaninie widać jeszcze wzory z kwiatów. Korona królewska jest ze srebra polzana dość dużych wymiarów. Obręcz ze współczesną korolowi ornamentacją, ujęta jest w czterech pająki, które u szczytu korony podtrzymują jabiko królewskie z krzyżem.

Podobną koronę, ale bez pająków, znaleziono na głowie królowej Marii Kazimierzy Sobieskiej. Szczątki kró-

lowej tak kochanej za życia, przez dłuższy czas złożone były na zwykłej desce. Potem dopiero ktoś zlitował się i zwłoki królowej złożył niemal w czworokątnej dębowej skrzyni. Jeszcze 150 lat temu, trumny króla Sobieskiego i królowej Marysieńki stały w krypcie świętego Leonarda bez sarkofagu. Losem szczątków królewskich zaopiekował się król Stanisław August Poniatowski, który wybrał miejsce na sarkofag w tejże krypcie. Grobowiec królowej wykonany został z polecenia cesarza austriackiego Ferdynanda, który polecił wykonać też trumny króla Władysława IV, Anny Jagiellonki, Cecylii Renaty i królowej Marysieńki, powodując się węzłami rodzinnymi.

Zwłoki króla Michała Wiśniowieckiego, który panował przez 6 lat od roku 1660, pokryte są taftą jedwabną. W obecnej trumnie znajdują się szczątki stroju koronacyjnego, oraz dwa berła drewniane, polamane i szczątki dawnej trumny. W trumnie znaleziono akt fundacyjny cesarza Franciszka Józefa, którego nazwisko, jako fundatora umieszczono na sarkofagu, nie troszcząc się wcale o tytuł, a nawet nazwisko pochowanego tam króla polskiego.

Jako ostatnia, otwarto trumnę księcia Józefa, kutą z miedzianych blach, w empirowym stylu, opierającą się na czterech cynowych łwich łapkach. Po odsłonięciu wysokiego wieka, odsłonięto wnętrze trumny, kryjące szczątki bohatera. Książę Józef Poniatowski spoczywał w żołnierskiej postawie, owinięty w ciemno-żółta jedwabną taftę, u podbródka i u oczodołów na czerniałej czasce zwisała przyszechniata skóra. Włosów nie ma ani śladu. Szczątki okryte są jedynie zwilgotniałą jedwabną tkaniną, tworzącą głębokie fałdy i zarysowującą kształty rąk i nóg. Naczelny wódz wojsk polskich i marszałek Francji spoczywa nie w mundurze, w orderach i epoletach, lecz kryty, jak rzymianin, jedwabną materia. Czaszka na węgłowiu z jedwabiu w złotej koronie. Dno trumny pokryto jakąś roślinną wyściółką, która miała zapewne zapobiegać procesowi rozkładu. Trumna sporządzona była w Lipsku, po wydobyciu zwłok księcia Józefa z Elstery. Graver lipski wyrył w polskim języku, z błędami, następujący napis: „Józef Książę Poniatowski, naczelny wódz wojsk Rzeczypospolitej, marszałek Rzeczypospolitej Francuskiej; poległ na placu boju 19 października 1813 roku w walce pod Lipskiem, mówiąc: „Powierzony mi honor narodu nie oddam, chyba w ręce Boga.“

W sarkofagu znaleziono w szklanym naczyntu pergamin, stwierdzający kto ufundował grobowiec Księcia Józefa. Fundatorką była siostra księcia, hr. Tyszkiewiczowa, oraz hr. Załuski, generał wojsk polskich.

Wydobyte szczątki królów i bohaterów polskich po sfotografowaniu, przełożone zostaną do nowych trumien i wraz z odpowiednimi protokółami umieszczone zostaną w orestaurowanych sarkofagach.

ZE ŚWIATA.

— We Francji część prasę szczerła ostatnimi czasy przeciw Polsce, co dało się we znaki polskim emigrantom. Teraz powiał tam już inny wiatr i rząd liczy się z Polską, co zaraz uczuła nasza emigracja. Minister robót publicznych oświadczył, że rząd francuski ma tylko słowa uznania dla polskich robotników i górników za ich lojalne stanowisko w czasie ostatnich wstrząsów politycznych.

— W Szwecji założono związek, który będzie zwalczał publiczne używanie przekleństw, na co ludzie przywoleci ciągle się uzalają, zmuszeni na każdym kroku, w tramwaju, pociągu, czy na ulicy słuchać głośno wywlekła lub ohydne przekleścia. Jakżeby się to u nas przydała jakaś organizacja, któraby walczyła z tym brzydkim przyzwyczajeniem bezmyślnego rzucania przekleństw.

— Nie na marne nie idzie w Niemczech i wszelkie odpadki na pozór bezużyteczne stanowią materiał do

odsonięto wnętrze trumny, kryjące szczątki bohatera. Książę Józef Poniatowski spoczywał w żołnierskiej postawie, owinięty w ciemno-żółta jedwabną taftę, u podbródka i u oczodołów na czerniałej czasce zwisała przyszechniata skóra. Włosów nie ma ani śladu. Szczątki okryte są jedynie zwilgotniałą jedwabną tkaniną, tworzącą głębokie fałdy i zarysowującą kształty rąk i nóg. Naczelny wódz wojsk polskich i marszałek Francji spoczywa nie w mundurze, w orderach i epoletach, lecz kryty, jak rzymianin, jedwabną materia. Czaszka na węgłowiu z jedwabiu w złotej koronie. Dno trumny pokryto jakąś roślinną wyściółką, która miała zapewne zapobiegać procesowi rozkładu. Trumna sporządzona była w Lipsku, po wydobyciu zwłok księcia Józefa z Elstery. Graver lipski wyrył w polskim języku, z błędami, następujący napis: „Józef Książę Poniatowski, naczelny wódz wojsk Rzeczypospolitej, marszałek Rzeczypospolitej Francuskiej; poległ na placu boju 19 października 1813 roku w walce pod Lipskiem, mówiąc: „Powierzony mi honor narodu nie oddam, chyba w ręce Boga.“

W sarkofagu znaleziono w szklanym naczyntu pergamin, stwierdzający kto ufundował grobowiec Księcia Józefa. Fundatorką była siostra księcia, hr. Tyszkiewiczowa, oraz hr. Załuski, generał wojsk polskich.

Wydobyte szczątki królów i bohaterów polskich po sfotografowaniu, przełożone zostaną do nowych trumien i wraz z odpowiednimi protokółami umieszczone zostaną w orestaurowanych sarkofagach.

wyrobu rzeczy, których się nikomu nie śniło. Oto w Saksonii wyrabia się już ubrania z wyuszonej naci kartoflanej, którą zbiera się masowo i zwozi do umyślnych magazynów w Lipsku.

— Radio w Ameryce nadało na tę powieść Wellsa o napadzie mieszkańców planety Marsa na naszą ziemię słuchowisko zrobione tak prawdziwie, że słuchacze zatrucili poczucie fantastyczności i uwierzyli, że radio ich alarmuje, iż to się dzieje. Tysiączne tłumy ogarnęła panika. Uciekano masowo z domów, z miast, modlono się głośno na ulicach i z trudem nadzwyczajne dodatki gazet uspokoiły ludzi, że to nie koniec świata.

— W Atenach kongres lekarzy uznał, że większość ludzi umiera w następstwie kataru, który jest groźnym wrogiem zdrowia ludzkiego, a już saniebany otwiera drogę różnym chorobom śmiertelnym.

— 4820 żydów może wyjechać do Palestyny w ciągu obecnego półrocza.

HUMOR POLITYCZNY.

Jak to było na Kremlu.

Na Kremlu toczyła się narada w sprawie pomocy dla Czecho-Słowacji. W pewnej chwili Stalin rozkazał: — Wezwać generałów... niech wyrażą swą opinię... — Służba wniosła stolik — i rozpoczęła się seans. Stalin zadał pytanie: — Duchu Tuchaczewskiego, a ty co byś zrobił na naszym miejscu... ha?...

Różnica.

Różnica między Sowietami a Palestyną jest wyraźna: W Palestynie jest ściana placu, a w Sowietach ścianka śmierci.

Podczas przejazdu królewskiego przez pola Elizejskie jakiś jeździec przelicał się przez kordon gwardzistów.

— Niech mnie panowie puszcza — błaga — przybyłem tu specjalnie z Lyonu, by zobaczyć króla angielskiego!

— A to się zabawnie składa — odpowiada jeden z gwardzistów — bo myśmy tu przybyli specjalnie z Maryli, by panu w tem przeskodzić!

ELIXIR 914

używajcie go zauważaciego klikudniach:

- 1) Krew czysta, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
 - 2) Zniknięcie przyszców, egzem, wrzodów, świedzenia, ran jęczących i t. p.
 - 3) Zniknięcie zupełne Reumatyzmu, bólów w kościach i bólu głowy.
 - 4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich nładomagań spowodowanych przez syfilis.
 - 5) Zoładek i kiszki będą wdoskonalszym stanie, bo „Elixir 914“ nie atakuje żółdka i nie zawiera jodków.
- Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, która posiada świadectwa szpit. i udzielił specjalistów w chorobach ogólnych i złośliwych na tle syfilistycznym.
- Elixir 914 w flaszkach o zdwojonej wielkości 20 proc. niżki!**

Livraria „Bom Jezus“

FREDERICO WINTERS

Pracę Rui Barbosa, Caixa Postal A. Curityba, Paraná
Ma na składzie różne artykuły słynnej firmy Butson i Berker (Kelevar-Niemcy)

jak: kielichy, cyboria, świeczniki i inne przedmioty do użytku kościelnego.
Skład ksiąg księgarski „Vozes de Petropolis”, sprze daje się po cenie katalogowej.
Polecamy nasze solidne towary.

T E R E N

piękny i równy 23 m. frontu 65 m. w głąb, położony przy ulicy Simão Bolívar, przy pierwszym przystanku omnibusowym, w Kurytybie do sprzedania w całości lub częściami. **Blizszych informacji zasięgać przy ulicy Conselheiro Carão 54 - Kurytyba.**

Potrzeba służącej

Zgłaszać się na adres: Rua Saldanha Marinho nr. 593.

Potrzeba

od zaraz dwóch czeladników krawieckich; pierwszeństwo mają samotni; dobra zapłata. **Zgłaszać się osobście lub listownie pod adresem: ALFARIA TARIA SÃO JOSÉ de José J. Wielewicki, Arapongas, via Rolândia, Norte do Paraná.**

KOWALE!!!

Sprzedaje się stare żelazo wszelkiego rodzaju. Ceny okazyste.
— Depósito Paratodos, ul. Marechal Floriano Peixote, 1500, Curitiba.

Klinika Dentystyczna

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.

Specjalność: Wyrwanie zębów bez bólu, leczenie fistuli i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE. Godziny przyjęcia: od 8-12 i od 1-6. Rua Saldanha Marinho, 593 - Curitiba.

